

mamy dość.

o pracy

bez pracy.

gazeta opiekunek.

projekt nowe relacje







Opowieści wysłuchała i spisała: Joanna Mikulska  
Warsztaty robienia kolaży przeprowadziła: Maryna Siliakova  
Kolaże stworzyły: Natalia Hladysh, Magda Junczewska, Maria  
Junczewska, Antonina Kopacz, Monika Leszczyńska, Agnieszka  
Ostrowska, Olena Siliakova, Oleksandra Skrypnik, Marta  
Projekt skoordynowała: Dorota Ogrodzka  
Autorkami wypowiedzi są: Iryna Butolina, Sława Dyszkiewicz,  
Oksana Ferents, Galina Goj, Natalia Hladysh, Tania Jawor,  
Oksana Horlenko, Alla Nadaszkiewicz, Anna Omelyanska,  
Ruslana Poberezhnyk, Lesia Tepteka

Teksty powstały w ramach projektu NOWE RELACJE finansowanego  
przez Towarzystwo Inicjatyw Twórczych, ze środków Fundacji  
Helpage i Fundacji Conrada Hiltona

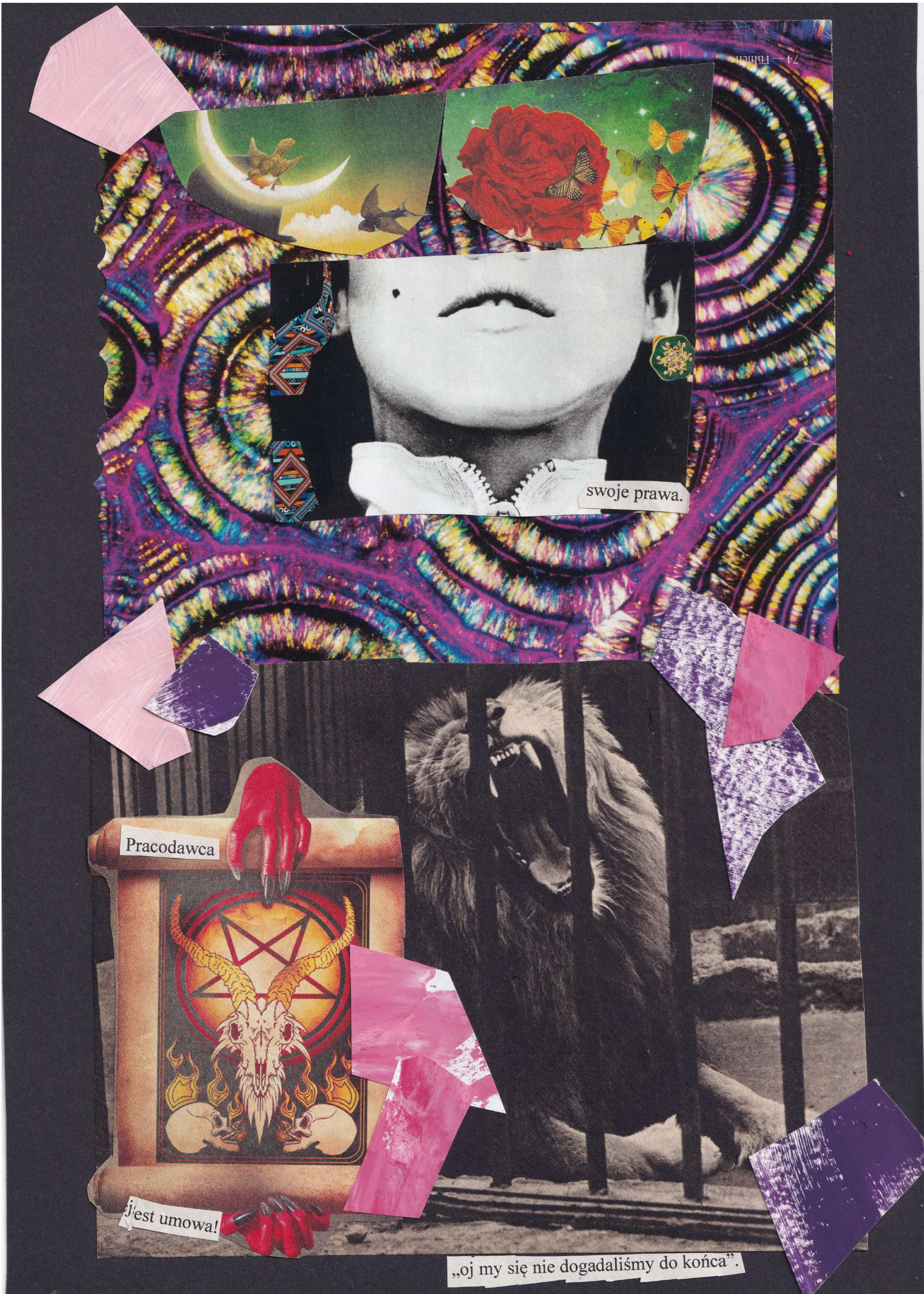


## Próba. Oddajemy głos

- Niewidzialne, bo o nas nikt nie mówi -  
pierwsza rzuca Ira. - Tak jakbyśmy  
nie istniały. Była kiedyś taka wystawa  
o polskich służących: niewidoczne. Nie byłam,  
ale przejrzałam folder, to tak jak my,  
to o nas. Co mówicie? - dodaje. Żeby to jakoś  
przełamać? - powtarza pytanie Ira i milknie. -  
To może: mamy dość - po chwili dodaje Rusłana.  
- Albo bardziej nieoczywisty:  
o pracy bez pracy. Niech się domyślą.

Spotykamy się w dużej sali i próbujemy robić  
gazetę Komisji Związkowej Pracownic  
i Pracowników Domowych, w skrócie gazetę  
opiekunek. Jest nas 10 osób, siedzimy  
na kanapach, jest flipchart, markery i kolorowe  
pisma wydawane w Polsce: Claudia, Pani domu,  
Zwierciadło i ukraińskojęzyczny Nasz wybór.  
Przeglądamy i rzucamy hasła, co powinno być  
w środku i w końcu pada pytanie: dla kogo  
ta gazeta ma być. - Dla nas wszystkich,  
dla środowiska. Dla opiekunek, ale może  
najbardziej dla tych które chcą zacząć w ten  
sposób zarabiać. - wnioskuje Rusłana.  
- No i dla Polaków, dla tych co zatrudniają -  
niech to wszystko przeczytają, zobaczą kim  
naprawdę jesteśmy. - mówi Natalia. - I ciekawe  
jest też co oni myślą. Dlaczego nie chcą  
zgadzać się na umowy.





swoje prawa.

Pracodawca

Jest umowa!

„oj my się nie dogadaliśmy do końca”

Oleksandra Skrypnyk



## POCZĄTKI W POLSCE. PRZEWODNICZĄCA ZWIĄZKU RUSŁANA POBEREŻNYK RADZI

Najważniejsza jest umowa! I to, żeby walczyć o swoje prawa.

W pierwszej kolejności wkurza mnie nie dotrzymanie słowa w pracy. Taka sytuacja, że na coś się umawiacie z pracodawcą, a on nie dotrzymuje słowa, "a bo tak mi nie wyszło, tak się złożyło". On wie, albo ma nadzieję, że go nie zostawisz, nie sprzeciwisz się, bo przecież nie masz umowy i musisz ustąpić. Dlatego tak ważna jest umowa, która chroni nas przed nie dotrzymaniem słowa. Dlatego zawsze staram się kłócić z pracodawcami, którzy obrażają nasze dziewczyny, opiekunki dlatego ja tak walczę o prawa nasze.

Nauczyłam się tego w pierwszej pracy, u pierwszego dziecka. Tam był taki dziadek, bardzo mądry człowiek, który mi powtarzał, że muszę wszystko przegadać z pracodawcą, nie bać się niczego i wszystko ustalić na początku: jak ma być z pensją, jak z dniami wolnymi. Ale wiem, że nie u każdej tak jest. Dlatego zawsze podpowiadam dziewczynom, że na tej rozmowie wstępnej kolana mogą ci drżeć, ale masz się trzymać pewnie i wszystko co dla ciebie ważne przegadać. Musisz cenić siebie, wiesz przecież, znasz siebie, ile włożysz w tę pracę, ile ta osoba dostanie od ciebie. Oni tego nie wiedzą, ale ty wiesz, ja to wiem.

Pracodawca od razu chce mieć decyzję, czy zgadasz się na warunki pracy, ale masz prawo powiedzieć: jutro się zdzwonimy. Przecież ty też musisz przemyśleć. Niech sobie nie myślą, że tylko oni muszą się zastanowić, ty też musisz przemyśleć czy chcesz u nich być, czy nie.

Dlatego założyłyśmy komisję związkową. Taką, żeby o prawa walczyć, żeby bronić przed niesprawiedliwością, przed nadużyciami. Żeby stać za sobą, jak którąś źle potraktują. I żeby sobie pomagać. Nie mamy zgody na to, że pracodawcy nie dotrzymują słowa, że narzucają więcej pracy czy wykorzystują moralnie, a potem mówią: „oj my się nie dogadaliśmy do końca”.

### W UMOWIE TEGO NIE ZNAJDZIESZ

Rusłana: A ja mam teraz taką rodzinę, że ojciec dziecka jest w domu, jak ja się nim zajmuje. Już trzy razy zobaczyłam, że podsłuchuje, stał pod drzwiami, które otworzyłam. Kapitoszka, jak ja się wkurzyłam. Powiedziałam, że albo on idzie do pracy, albo ja zajmuje się dzieckiem u siebie w domu.

Natalia: To tak jak w tych ogłoszeniach, do opieki nad babcią, do pomocy będzie dziadek, wtedy myślisz sobie kopiec.

Rusłana: Miałam taką sytuację, że babcie też była domu i to ona gotowała. No i zamiast dwóch naleśników dała dziecku jednego, przychodzi matka wieczorem i potem do mnie dzwoni, że ja nie nakarmiłam dziecka! To mówię, że to babcia. Mamę zamurowało i mi na to, że to jednak mój obowiązek. Ok, następnego dnia przypilnowałam, były dwa naleśniki, mimo że babcia protestowała.

Ania: To bycie między dwoma stronami to kopiec. Ja teraz mam taką sytuację, że opiekuje się kilka godzin w ciągu dnia starsza panią, 91 lat. Ona bardzo prosi mnie o środki na zaparcia, a syn nie pozwala jej tego kupować, bo boi się, że dostanie od nich odwodnienia. Babcia prosi, abym jej kupiła lek, który kojarzy z reklamy w telewizji, ale ostatnio jej nie pokazują, a ona zapomniała nazwę. Powiedziała mi, że wsypie te tabletki do pojemnika po kremie, aby syn się nie zorientował. A syn nie mi nie pozwala, zakazał też jej koleżankom zakazać. I teraz kogo słuchać? Z babcią spędzam czas, ale on mi płaci. Z drugiej strony płaci mi z emerytury babci.





Monika Leszczyńska



### **Koniec Doroty**

Złożona historia. Bo czy osoba, która przychodzi do naszego domu raz na dwa tygodnie powinna być przez ze mnie zatrudniana na umowę o pracę? Na umowę zlecenie? Z mojej perspektywy chyba najlepiej, gdyby sama się zatrudniała, prowadziła działalność. Ostatnio rozmawiałam z taką panią, która sprząta, prowadzi jednoosobową działalność, już od 20 lat. Jest Polką. My zapytaliśmy Marianny, czy chce umowę, powiedziała, że nie bo już ma w innym domu, jakieś zlecenie. Ja bym chciała zatrudnić, tylko uważam, że to powinno być po stronie pracownika. Poza tym, to nie jest tylko praca, to jest relacja, to jest rodzaj układu one mają klucze wchodzi do mieszkania im chyba też zależy, aby to było fajne?

### **Koniec Haliny**

Ja od dziecka mam wpojona zasadę równości. Gdy jako 5-6 letnia dziewczynka wylałam wodę na podłogę i chciałam, aby to ordynas sprzątnął mama była na mnie bardzo zła, bo on nie jest od tego. A kto to był ordynas, pewnie nie wiecie. To był żołnierz z poboru, który obsługiwał oficera. Teraz już nie ma ordynasów, bo nie ma też żołnierzy z poboru. To były czasy przed II wojną światową, mieszkaliśmy wtedy we Lwowie. Obawiam się, że takie rozmowy nie pokarzą rzeczywistej sytuacji tylko złość sfrustrowanych pracowników lub ich milczenie. Trudno dojść do prawdy. A winne jest moim zdaniem państwem polskie, że ta sytuacja tak wygląda. Urzędnicy, politycy cały czas odkładają tę sprawę. Nie pozwalają zatrudniać legalnie, nie stwarzają warunków. Oni któregoś dnia uciekną i co wtedy?

### **Koniec Olgi**

Trzeci rok już tłumaczę. Nie mogą, nie mają pieniędzy. Tak mówią: ooo, gdyby były pieniądze. A ja w czym winowata? Tłumaczę: to jak nie masz pieniędzy, to jak chcesz znaleźć dobrą opiekunkę dla swojego ojca. Grożę: pójdę do agencji pracy, i tam będę miała ubezpieczenie. Ale oni już wiedzą, że nie chcę zostawić tego dziadka. Przez trzy lata, przyzwyczaiłam się do niego. Czuję się odpowiedzialna. Chodziłam na kolejne spotkania komisji związkowej, rozmawiałam z innymi opiekunkami i okazało się, że, po pierwsze, za taką pracę, jaką wykonuję, mogę zarobić więcej, a po drugie, mogę być legalnie zatrudniona. Jak wracałam do domu, to czułam nie tyle smutek, ile złość. Czułam się oszukana. Bo nie dość, że nie mam umowy, a inne kobiety mają, to sama muszę organizować sobie legalny przyjazd do Polski. Ty jesteś z Otwocka, wiesz, skąd znam to miasto? Musiałam nauczyć się tej nazwy, bo miałam wizę do pracy do Otwocka. Więc jak mnie pogranicznik zapyta na granicy, gdzie jadę, to muszę bez zająknięcia odpowiedzieć. Rodziny, u której pracuję, to zupełnie nie interesuje. Podobnie jak mój codzienny stres. Idąc ulicą, zawsze się boję, że policjant mnie sprawdzi i zapyta: „A dlaczego ty jesteś tu, a nie w Otwocku?”. Albo na granicy, jak będę wyjeżdżać, pogranicznik zadzwoni do pracodawcy w Otwocku i okaże się, że ja tam nie pracowałam. I będę mieć zakaz wjazdu i karę pieniężną. I to za co? Za to, że opiekowałam się starszym mężczyzną?





Marta



**Brudne pieniądze**

Tania jako opiekunka osób starszych współpracuje z agencją pośrednictwa pracy opiekuńczej, która nie zapewnia jej żadnej umowy, ubezpieczenia ani wizy pracowniczej. Natomiast zachęca do kontaktu, szczególnie w trudnych sytuacjach. Tania w ciągu pięciu lat swojej pracy zadzwoniła tam raz. A wszystko przez pana Andrzeja.

Jego rodzina wybrała ją spośród kilkudziesięciu innych opiekunek. Przez telefon ustalili, że będzie przychodziła dwa razy w tygodniu na trzy godziny. Pan Andrzej mimo swoich 85 lat potrzebował tylko opieki podstawowej: zakupów, sprzątanania i przygotowania jedzenia. Tania pamięta, że kroić wtedy czerwoną paprykę na sałatkę warzywną. I nagle poczuła rękę na ramieniu, a potem oddech na szyi. - Co pan robi, panie Andrzeju? Chce mi pan coś powiedzieć? - zapytała pojednawczo. I wtedy usłyszała: - Chcę. Ja nie traktuję pani jak zwykłą pracownicę, tylko jak swoją dziewczynę.

Przypomniała sobie wtedy, że pan Andrzej jest z tego samego roku co jej zmarły kilka lat temu ojciec i początkowo tak go traktowała. Wybuchnęła śmiechem i obróciła wszystko w żart. O sytuacji nie powiedziała nikomu i bardzo chciała o niej zapomnieć.

Gdy przyszła następnego razu, frontem na biblioteczce z książkami zobaczyła okładkę książki „Rosyjskie prostytutki” z wystającą ze środka zakładką. Długo nie mogła uwierzyć, że on specjalnie postawił tu tę książkę.

Innym razem, gdy po przyjściu chciała się przebrać w robocze ubranie, pan Andrzej zaproponował, aby to zrobiła w korytarzu, bo on chce popatrzeć na młode ciało. Weszła do łazienki i przebierając się, jedną ręką trzymała drzwi, bo zamek był zepsuty. Czuła, że on stoi przy drzwiach. Po wyjściu z mieszkania zadzwoniła do swojej agencji pracy.

- Koordynatorka zaczęła ze mną żartować: „Może trzeba było wyjść za mąż, mieszkanie by pani miało. Dużo dziewczyn tak robi”.

Nie wiedziałam, co powiedzieć. Pan Andrzej zawsze mnie pytał: „Nie odejdzie pani ode mnie?”. A ja odpowiadałam: „Jak będzie pan grzeczny, to nie odejdę”. On wtedy odpowiadał z przekonaniem: „Jak pani odejdzie, to zawołam policję i panią przyprowadzą”.

On od początku zamiast ustalonej z agencją stawki 20 złotych za godzinę płacił mi 25. Moja siostra namawiała mnie, żebym została, że za takie pieniądze powinnam pocierpieć. Ale ja zaczynałam brzydzić się tych pieniędzy.

Odeszłam od niego, gdy w lokalnym sklepie się dowiedziałam, że jestem jego piątą opiekunką.





Olena Siliakova



## **Sprzątanie to wolność**

„Ile ma pani lat?”. „28”. „A ile dzieci?”. „Jedno”. „To tak jak ja”. „Ale pani miała trójkę, tylko dwóch chłopców zmarło”. Zapada cisza, a potem dialog zaczyna się od początku. Pierwszego dnia pytania padają po polsku, a odpowiedzi po ukraińsku. Następnego Sława uczy się ich po polsku. Stara się myśleć, że dzięki temu szybciej opanuje język. Pani Sz., babcia Doroty z Piaseczna, ma 94 lata i alzheimera. Ale nie może mieszkać sama z innego powodu. Mieszkanie jest na trzecim piętrze kamienicy i nie ma łazienki. Za potrzebą trzeba iść do wychodka na zewnątrz. A ona nie zejdzie, bo waży ponad 140 kilo. Załatwia się do wiadra, które dwa razy dziennie opróżnia Sława. Raz dziennie siada na stołku, a Sława zakłada gumowe rękawice i myje jej zwisający do kolan brzuch. Potem obsypuje go talkiem, aby nie robiły się odparzenia.

- Najgorsze było wyganianie z mieszkania - wspomina. - Pani Sz. nagle zmieniał się wyraz twarzy i zaczynała krzyczeć, że jestem Cyganką i przyszedłam ją okraść. Za pierwszym razem wybiegłam w popłochu. Dobrze, że wzięłam ze sobą telefon. Na podwórku znalazłam ławkę. Czasem siedziałam na niej dwie godziny, a czasem cztery, czekając na wnuczkę. Po trzech miesiącach przedłużyłam łańcuszek u drzwi. Po pół godzinie uchylałam drzwi, wkładałam rękę i odpinałam łańcuszek. „O, już wróciłaś z zakupów” - pani Sz. witała mnie z uśmiechem. Wkrótce poza ścieżką wydeptaną z domu do sklepu Sława poznała kolejną. Zaczęła sprzątać. Najpierw w soboty u wnuczki pani Sz., a potem we wtorki u jej znajomej. Od tego czasu sprzątanie zaczęło kojarzyć się jej z wolnością. Mogła samodzielnie jeździć autobusem. Z czasem poznawała kolejne osoby, a jej torebka zaczęła być ciężka od kluczy do kolejnych domów, w których sprzątała.





Agnieszka Ostrowska



**APTECZKA.**  
**O STRATEGIACH PRZETRWANIA.**

Rusłana: My to wszystkie na te spotkania to z cerkwi przychodzimy, tam jest msza na 11.00 albo na 13.00, a potem tutaj na spotkanie. Zaczęłam mocniej wierzyć jak mój syn poważnie zachorował. Jego życie to moja przyszłość, oczko w głowie. Powiedział mi, że chce ze sobą skończyć. Pocieszenie dała mi religia. Najlepszy odpoczynek jest w cerkwi, usiądę, modlę się.

Iryna: Pomagają modlitwy, czytanie biblii. Mnie to napełnia, a jak się napełnię to mogę oddać trochę siebie innym. Dla mnie chyba ważna jest zmiana dekoracji. Powiedzieć stop to jedno, ale trzeba też się przeprogramować. Pomaga mi telefon komórkowy: mogę zadzwonić do znajomych, rodziny, i też, że mam na komputerze swoją inną pracę. I to, że mogę wyjść. Wyjść z domu gdzie pracuje.

Lesia: Mi pomagają kwiaty. Ostatnio kupiłam w Polsce i wysłałam córce do Ukrainy róże do zasadzenia, takie piękne, duże. Może zasadzi? Chodź nie chce. Uwielbiam kwiaty, a jaki mam ogród u siebie! Nikt takiego nie ma. Pokażę wam zdjęcia - wyjmuję telefon i pokazuje żółte: tulipany, narcyzy, kwiaty początku wiosny.  
- W domu nie byłam od 16 miesięcy - dodaje.

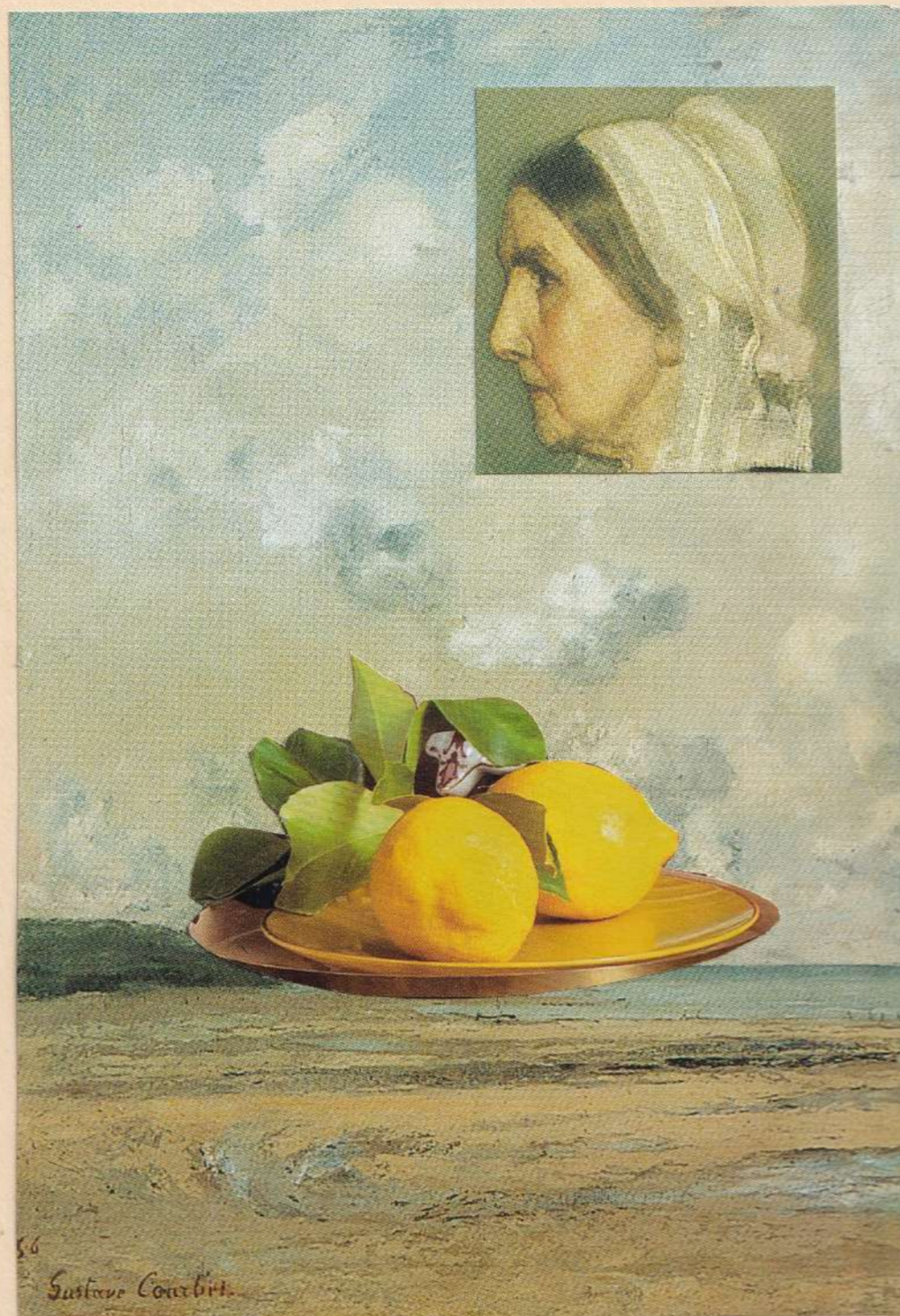
Ania: Kwiaty to kolejna rzecz do opiekowania się do zajmowania. Tak jak zwierzę. Ja zupełnie nie potrzebuje, bo kupię i co dalej? Postawię, a potem kolejna przeprowadzka. Kwiaty to jest tylko obciążenie. Mi pomagają najbliżsi, których mam obok siebie, w końcu po tylu latach jesteśmy razem, to oni są dla mnie wsparciem.



przycisnęła wasze ciało,

tak miękkie, do podłogi

z całej siły.



Trzeba włożyć cytrynę do lodówki.

cytrynę



Antonina Kopacz



## OPIEKOWANIE SIĘ SOBĄ

Rozmowa o tym co jest dla nas pomocne to początek warsztatów z Julią Walatek, psycholożką, która prowadzi z członkiniami komisji warsztaty o tym jak dbać o siebie. Julia wzięła do ręki dwie cytryny.

- Sprawdźcie czy obie są tak samo miękkie. - poleciła dotknąć każdej z uczestniczek. Gdy wszystkie zgodnie stwierdziły, że są.

- To teraz sprawdzimy co się stanie z jedną z nich. - dodała. Przykucnęła i kilkakrotnie z całej siły przycisnęła jedną z cytryn do podłogi. - Sprawdzamy teraz, jaka ma się nasza cytryna?

- po raz kolejny podeszła do uczestniczek. - No właśnie jest miękka. Zapamiętajcie: tak się czuje wasze ciało, gdy jest przemęczone, gdy długo jest narażone na stres. - powiedziała i podeszła do flipcharta. Zaczęła rysować na środku koło - tu jesteśmy my. A teraz powiedźcie na co nie mamy wpływu? Padają hasła: na pogodę, na politykę, na wpływający czas, na gospodarkę. I na wojnę.

- Czyli jeśli skupiamy się w naszym życiu na tych wszystkich sprawach powoduje to, że bardzo ograniczamy nasz wpływ na rzeczywistość, a to powoduje dodatkowy stres. A jak możemy sobie pomóc?

- i tu zawiesza głos. - Trzeba włożyć cytrynę do lodówki. Czyli skorzystać z tego wszystkiego co wymieniliście na początku.

- No i najlepiej ograniczyć używanie telefonu, do dwóch godzin przed spaniem - dodaje.





Magda Junczewska



### **Futro**

- Zrobiło się zimno, a żadna kurtka nie da takiego ciepła jak futro. - opowiada Natalia i wciska sobie na głowę czapkę z lisa, którą przyniosła na nasze spotkanie. - U nas każda kobieta ma je w szafie. Greenpace na pewno zaraz nas skrytykuje, ale to część naszej kobiecości. - Najcięższe są te zrobione z górskich owiec, ale inne wcale nie muszą tyle ważyć - tłumaczy Rusłana. - Kiedyś mama chłopczyka, którym się opiekowałam, kiedy zobaczyła, że przyszłam w futrze, była bardzo zdziwiona. - I panią stać na futro? - Pani kurtka jest trzy razy droższa niż moje futro - wypaliłam. U nas futra nie są tak drogie. - opowiada Rusłana. Ustalamy, że zrobimy sesję zdjęciową w futrach, do gazety. Natalia ma przynieść od znajomej. Następnego dnia pisze na naszej grupie: widzę, że w Polsce nie tak dużo osób nosi futra, może zrezygnujemy? Sesja zdjęciowa nie powstaje.

### **Paznokcie**

I włosy. - Znaleźć dobrego fryzjera, bardzo trudno. Ja zresztą zawsze szukam mężczyzny, oni wiedza jak strzyc. Przynajmniej moje włosy - dodaje ze śmiechem Natalia i tłumaczy. - A paznokcie, to jest po prostu część naszej tożsamości. Wojna nie wojna, paznokcie zrobione muszą być. Moja siostra przy, która mieszka przy granicy opowiadała, że teraz zimą, gdy były przerwy w dostawie prądu, cała wioska działała na generatorach, a gdzie najdłużej chodził? Ciemna noc, wszyscy już tylko przy świeczkach, a w jednym domu, u mojej siostry, która ma mały zakład kosmetyczny, praca wre. Wojna, nie wojna, paznokcie muszą być zrobione. - podsumowuje.





Їду собі в автобусі  
Тай думку гадаю  
Чи поїду я до німців  
А чи до Дубаю

У Європі люди мерзнуть  
А я на Маямі  
На пісочку біля моря  
Лежати як пані



**КАСІК ПОЕТУСКІ.**

**Nataliia Hladish**

**\*\*\***

**Їду собі в автобусі  
Тай думку гадаю  
Чи поїду я до німців  
А чи до Дубаю**

**Де я хочу працювати  
Я сама не знаю  
Ну напевно не збирала  
Ще рис у Китаю**

**Не була ще на Гаваях  
На Канарах тоже  
Та поїду може в зимку  
Бог мені допоможе**

**У Європі люди мерзнуть  
А я на Маямі  
На пісочку біля моря  
Лежати як пані**

**Буду пити я на напитки  
З великих бокалів  
Їсти фрукти сир і м'со  
І зупу з кальмарів**

**Не дивуйтесь люди добрі  
Такі маю мрії  
Війти заміж  
У Парижі або у Пекіні**







**PRACA PRZYKRYŁA WSZYSTKO.  
CO BYŁO PRZED NIĄ NIE PAMIĘTAM**

**Natalia:** Od miesiąca pracuje jako asystentka w MOPS. Tyle obowiązków: ugotować, zrobić pranie, rozwiesić, zakupy, umyć podłogę. Codziennie odwiedzam 3-4 osoby, po 2 godziny. Biegam po całym mieście. Nóg nie czuje, zimno, szaro. Gdyby mi ktoś dał bilet do Hiszpanii to pięć minut bym się nie zastanawiała. Byłam cukierniczką. Właściwie to jestem z zawodu. Pracowałam po szkole w cukierni we Lwowie, a potem w restauracji francuskiej. Jej właścicielką była Julia Tymoszenko. Jak ja płakałam jak ją zamknęli! Francuska kuchnia. Przygotowywaliśmy żabie udka, były marynowane, potem smażone na patelni. Ślimaki, to kupowaliśmy już z takimi zielonymi przyprawami, do nich były sosy: malinowy, śliwkowy. Sałaty różne. Medaliony pamiętam. Tak pysznego mięsa nigdy potem nie jadłam: cielęcina, ser żółty, pieczarki, majonez. Wszystkie dania z pamięci robiłam. No, ale zamknęli Julię i tę restaurację, a ja wróciłam na wieś. Ale po tym Lwowie i po tych restauracjach to żyć tam się nie chciało.

**Rusłana:** Mój świat wcześniej to pole. Pracowałam na swojej gospodarce. Krowy, kozy, kury, no i siano. Wszystko wiedziałam jak robić i organizowałam. Mogę opowiedzieć o sianie. Są różne rodzaje, takie dla krów do jedzenia zimą, a też takie inne, do rzucania krowom do obory na ziemie. Nazywa się szwar. Ścina się trawy z mokrych terenów na to siano. Jedno układa się warstwami, a drugie układa dookoła takiego patyka z wystającymi gałęziami. Jak je robiliśmy to zapraszaliśmy ciężką kobietę z wioski i ona wokół tego patyka skakała, aby je ubić.

**Lesia:** A ja jestem krawcową. Mama mnie do tej pracy wysłała, ale ja jej nie lubiłam. Mówili nawet, abym na szwaczkę do Niemiec jechała, ale rodzice się nie zgodzili. No i poszłam pracować do piekarni. Nauczyłam się ciasto drożdżowe robić. Taką bazę, do której dodaje się masło i cukier i wtedy jest na słodkie pieczywo, a pozostałe na chleb. Ale w piekarni to tylko na nocki. Męczyło mnie to, bo przychodziłam do domu rano i choćby godzinkę pospać to było dużo. Ale moje córki nie dawały spać, miałam oczy na zapałki. No i jeszcze wtedy dom budowaliśmy. Pracowało u nas dziesięcioro ludzi, musiałam ich nakarmić, pięć razy dziennie, samych kanapek to był stos. No i oni bez gorzałki nie zaczynali. Ale na szczęście to też przeżyłam.

**Tania:** 25 lat pracowałam w przedszkolu. Uwielbiałam dzieci i tę pracę. Ale zdarzały się też przygody. Maksim i Władym, przyszli po przerwie świątecznej, mocno mnie przytuli, bardzo stęsknieni. Wracamy z placu zabaw, a ich nie ma. Liczę kilka razy i ich nie ma. Przerażona pobiegłam do mamy Maksima, która pracowała na rynku. Ona na to, aby się nie martwić, bo Maksim dostał taki duży samochód na gwiazdkę i pewnie chciał pokazać koledze. Biorę taksówkę i pędzę do domu Maksima, bo on mieszkał na drugim końcu miasta. Znalazłam ich, prawie doszli do domu. Mówię im, że szukam ich po całym mieście, a Maksym na to, że oni widzieli, że będę ich szukać i dlatego chowali się w krzakach. Jak wróciłam z nimi do przedszkola to po mnie przyjechało pogotowie. Od razu było widać z kim będą problemy jak dzieci dorosną. Ale miałam też taką uczennicę Maszę, która z gazet zdjęcia wycinała, osób do mnie podobnych. Potem jak pracowałam w ksero, to do tego punktu ksero przychodziła. Jak przyjechałam do Polski, to ona też niedaleko mnie, w Toruniu studiuje. Pracowałam 25 lata, potem lekarz mi zabronił, ale nikt tyle razy nie mówił mi „kocham Cię” co tam.



## NA KONIEC: ODPOCZĘŁABYM

- Cieszę się, że mamy już wypracowane elementy gazety. Teraz pytanie, kto mógłby przygotować teksty? Zapada cisza.

- Przecież to już wszystko było, my cały czas o tym opowiadamy.

- mówi Ania. - Ostatni raz pisałam coś chyba w liceum.

Natalia. - Pojechać do senatorium, mieć własny pokój z biurkiem. Żeby pisać trzeba mieć warunki.

My przychodzimy tutaj odpocząć. Wiersz mogę napisać.

Nie mówią, że są zmęczone, tylko, że ogarnął je leń.

Ania: Nic mi się nie chce, pisanie? Nie mam siły, poza tym mam wrażenie, że wszystkie te historie już znam bardzo dobrze, że to już się wyczerpało

Lesia: Ja chętnie bym poszła spać. A taka jestem zmęczona. Przytyłam. Najchętniej zdjęłabym te wszystkie kurtki, ciężkie, duże, zrzuciłabym je z siebie (rozkłada ręce), już nie chce ich nosić. Odpoczęłabym we własnym łóżku. Mieszkam razem z panią. Tak mam tam pokój, mogę nawet zamknąć się na klucz, co z tego. Takie spanie, to nie spanie. To cały czas czuwanie.

Ania: A ja to nawet nie chce jechać, jak byłam ostatnio to było strasznie. Syreny. Ludzie siedzą w domach, nikogo na ulicach. Spotkałam tylko sąsiadkę, która zajmuje się naszym psem. A tak to pusto. Blok pusty. Naszą szkołę zamieniono na magazyn wojskowy. Pełno wojska wszędzie.







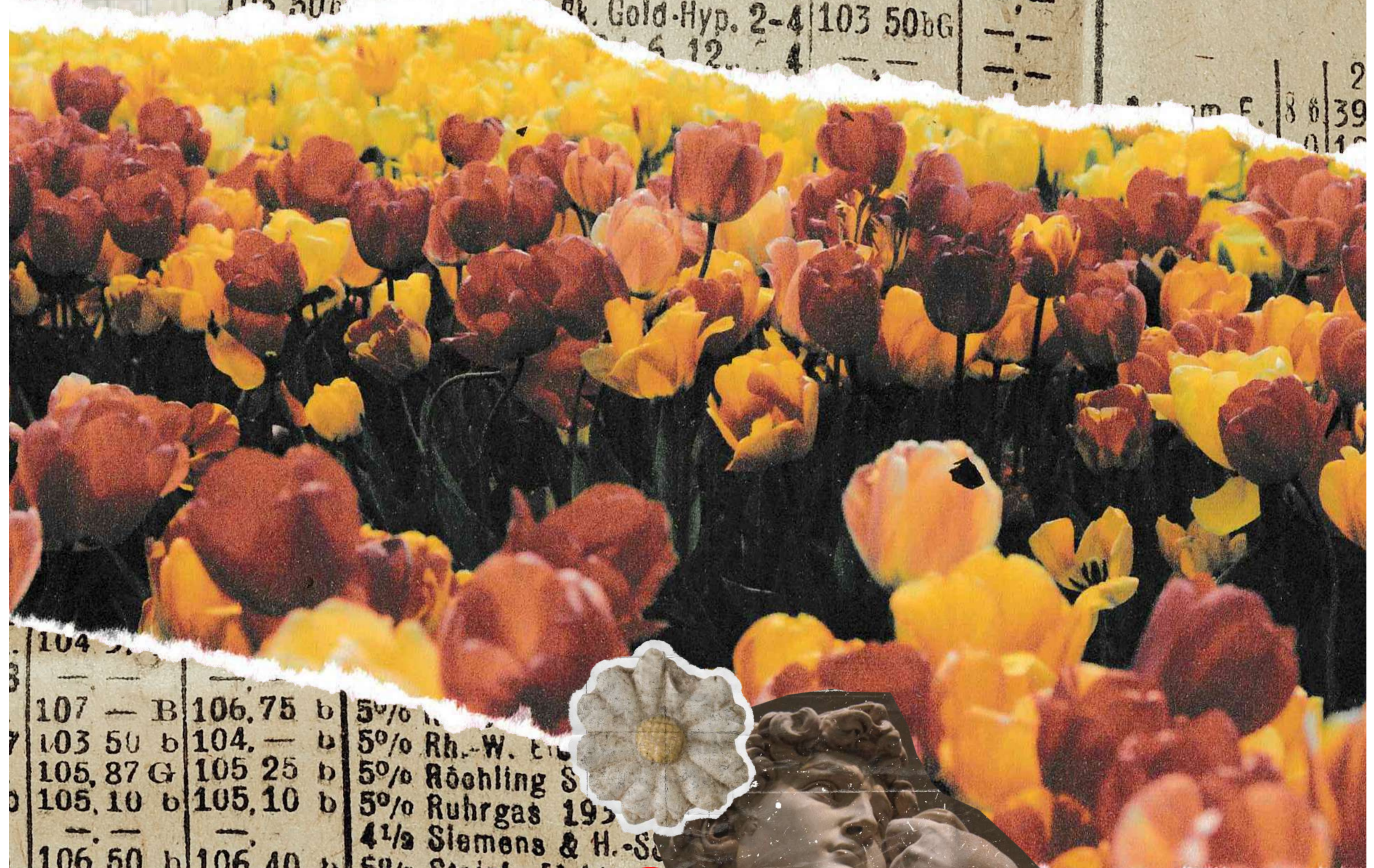
41 L. Folge	98.87	B	98.82bG	
staatsanleihe 37	105.75	b	105.75	
St. kons. Staatsanl. 40	104.12	b	104.12	
St. Staatsanleihe 1927	103.12	b	103.12	
Sachsen Staat 1927	101.20	b		
1937				
Meiobahn-Sobatz 1935			103.50bG	
1936	103.12	b	103.50bG	
1939	104.62	b	104.50G	
Telepost-Sch. 1939 I			104. —	
Landesrentbk. R. 1 u. 2				



**Grandbriefe**

4 1/2 Pr. Centr.-Boden Kom. 25			
4 1/2 Pr. Ctr.-B. u. Pfd.-B. G. A. 1 u. E.	103.50	bG	
4 1/2 Kom. 1			
Gold-Hyp. 2-4	103.50	bG	

Div.	2
Aach. Kf'b.	4 1/2
AG. Vark	7 1/2
Alco. u. Kr.	8 1/2
St. Eis. b. B.	
Aach. Mon	10.20
Aach. Pack	
Allianz	13.56
Lebeney.	10.46
Dtsch.-Ost.	0 1/2
Neu-Guinea	0



107 —	B	106.75	b	5 1/2
103.50	b	104. —	b	5 1/2
105.87	G	105.25	b	5 1/2
105.10	b	105.10	b	5 1/2
106.50	b	106.40	b	4 1/2
104.87	bG	104.75	bG	5 1/2
105. —	B	105. —	b	5 1/2
108.37	b	—	—	4 1/2
105.25	b	—	—	5 1/2
107.37	b	—	—	4 1/2
104.20	b	—	—	4 1/2
107. —	bG	106.25	b	5 1/2
104.12	b	104.25	b	5 1/2
103.90	b	103.90	b	4 1/2
104.25	b	104.25	b	5 1/2
107.50	bG	107.50	bG	5 1/2



St. Br.	
Con	
St. Br.	
Con	
St. Br.	
Con	